Nr. 9. We Lwowie Sobota dnia 9. Stycznia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Reforma podatkowa a finanse państwowe.

Lwów 8. stycznia.

II.

Obliczenie to, nietylko że się poruszało w bardzo umiarkowanych granicach, ale było wogóle nadzwyczajnie niskiem i po osiągniętych w tym czasie rezultatach podatku dochodowego w Prusiech z trudnością tylko dałoby się utrzymać. Sprawozdanie izby poselskiej przyjęło tedy 18·07 miljonów zł. jako *minimum*, a 27·10 miljonów zł. jako *maximum* nowo wprowadzić się mającego podatku dochodowego. Dodawszy do tego nowy podatek rentowy, który wyda przynajmniej 3 miljony zł., otrzymamy sumę 21·07, względnie 30·10 miljonów zł. Aby jednak ubiedz zarzut, że państwo przy podatku poborowym, mającym teraz być ściąganym tylko od wyższych poborów służbowych, poniesie stratę, chcemy to na razie pominąć. Zawsze jeszcze pozostają nadwyżki w kwocie 18 do 27 miljonów zł., które przez wspomniane opusty i podwyższony kontyngens nie zostają wyczerpane. W najgorszym nawet wypadku opusty i koszta ściągania w łącznej sumie 13 miljonów zł. pozostają jeszcze w tyle za powyższą kwotą o 5 miljonów zł.

Z tej nadwyżki mają być w myśl ustawy przekazane krajom 3 miljony zł., a to w ten sposób, że kraje w tej ogólnej nadwyżce partycypują w miarę osiągniętych w nich dochodach z podatków gruntowego i domowego. Po tym rozdziale pozostaną zatem jeszcze zawsze przynajmniej dwa miljony zł., prawdopodobnie jednak znacznie więcej. Wobec tego podwyższa się opust przy podatku gruntowym do 15 procent, przy podatku domowym do 12½ procent, a przy podatku zarobkowym na 25 procent. Daje to wobec dotychczasowych opustów dalsze podwyższenie w kwocie 3·2 miljonów zł.; opusty te zatem dopiero wówczas mogłyby być urzeczywistnione, gdyby podatek dochodowy wydał przynajmniej 19·27 miljonów zł. Jeżeli — co jest prawdopodobnem — i wówczas jeszcze okaże się nadwyżka, wówczas ustanowiona na razie w wysokości 10·2 procent stopa podatkowa przy przedsiębiorstwach obowiązanych do publicznego składania rachunków zostanie zniżoną na 10 procent. Wreszcie dzieli się nadwyżka między państwo i kraje po połowie.

Ten plan finansowy czyni zatem efekt reformy podatkowej dla skarbu państwowego zawisłym wyłącznie od przychodów osobistego podatku dochodowego. Podatek gruntowy i podatek zarobkowy są kontyngentowane. Osobisty podatek dochodowy jest zatem tym, który wyłącznie będzie w stanie stworzyć dla państwa nowe źródła dochodu na polu podatków bezpośrednich. Jeżeli osobisty podatek dochodowy wyda 27 miljonów zł., to znaczy przyjęte przez komisję izby poselskiej *maximum*, wówczas opusty wyniosą łączną kwotę 15·39 miljonów zł., a uwzględniając jeszcze do tego opust przy towarzystwach akcyjnych, razem około 16 miljonów zł. Koszta ściągania wynoszą 1·2 miljonów zł., a 3 miljony zł. pobierają fundusze krajowe. Pomiędzy państwo a kraje pozostaje zatem do podziału potem 7 miljonów zł., tak, że państwo po reformie podatkowej miałoby, pomijając współczynnik naturalnego wzrostu, większy dochód w kwocie 3·5 miljonów zł.

Co prawda ustawa nie ułatwiła bynajmniej kontrybuentom, jeżeli tak wolno się wyrazić, zaprzyjaźnienia się z osobistym podatkiem dochodowym. Reforma podatkowa jest niewątpliwie większem niż dotychczas obciążeniem zwłaszcza ludności miejskiej, a to bynajmniej nie na korzyść uboższych warstw społeczeństwa, ale przedewszystkiem na korzyść posiadaczy gruntowych. Nowy osobisty podatek dochodowy wiele zawiera surowych przepisów i można się obawiać, że on nie rychło stanie się popularnym. Nie da się zaprzeczyć, że podatek w bardzo rzadkich tylko wypadkach może się stać popularnym, niemniej jednak pewnego rodzaju sympatja powinna była zapanować dla nowego podatku, aby ludność była mogła dojść do przekonania i przeświadczenia o owych wielkich i wzniosłych zasadach, na których się opiera podatek dochodowy, aby się podniosła z bardzo niskiego stopnia, na jakim się znajduje moralność podatkowa w Austji na stopień cokolwiek wyższy.

Reforma podatkowa nie zdołała wzbudzić tych sympatyj, a można się prawie obawiać, że to się odbije przedewszystkiem na jej wydatności finansowej. Inaczej należałoby przyjąć przedsięwzięte przez komisję izby poselskiej obliczenie za zbyt optymistyczne. Wśród tych warunków trzeba będzie zadowolić się tem, jeżeli *maximum* obliczenia komisyjnego wnet stanie się prawdą. Finanse państwa prawdopodobnie z reformy podatkowej, przynajmniej w pierwszych latach nie duże odniosą korzyści, ale godzi się skonstatować, że nie brak, ale owszem przesada fiskalizmu, będzie temu winną.

Fałszywa droga.

W wczorajszym naszym artykule o burzycielach umysłów potrąciliśmy też mimochodem o *Russkoje Obozrienje*, miesięcznik, wychodzący w Moskwie, który już od dłuższego czasu wylewał żółć swoją na wszystko, co polskie, za pomocą pióra niejakiego p. Władimirowa, posługując się nieraz „faktami“, które nie miały miejsca, a te, które rzeczywiście się wydarzyły, przedstawiał w fałszywem świetle. Tym razem jednak autor, opamiętawszy się widocznie, w ostatnim swoim artykule wygłosił parę zdań, które bezwarunkowo na uwagą zasługują, zawierają w sobie bowiem przynajmniej pewną dozę sprawiedliwości.

„Wskutek jakiejś niedoścignionej umysłowej aberracji — powiada p. Władimirow — jako najpewniejszy środek do przemienienia Polaków w Rosjan okręg naukowy nadwiślański (mowa tu o Apuchtinie. *Red.*) uznał za stosowne nie budzić w nich miłości do Rosji, lecz wykorzeniać przywiązanie do wszystkiego ojczystego. I oto w tym celu wszystko polskie w gimnazjach skazane jest na gwałtowny ucisk i ośmieszenie. Język i naród wychowańców podlegają nieustannym drwinom, w uczniów wpaja się przekonanie, że Polak — to istota niższa, godna pogardy. Gwałtownie wciskając w głowę polskiego dziecka, że jest ono rosyjskiem, że kraj, miasto otaczające to dziecko — to wszystko rosyjskie, jednocześnie, siłą jakiejś dziwnej logiki, na wszelkie sposoby władza naukowa sprzeciwia się najmniejszemu zbliżeniu między tymi, przez nią uznawanymi, w „zupełności należącymi“ do narodu rosyjskiego uczniami, a tymi z nich, którzy rzeczywiście z krwi i kości takimi się urodzili. Czegoś podobnego nie czyni i ta niemiecka szkoła, na którą lubią się powoływać nasi *obrusitiele*, gdyż uznawszy wszystkich swoich uczniów za Niemców, już nie dzieli ich na Niemców rodowitych i co zatem idzie, popieranych, i Niemców, rzec można, sztucznych i uciskanych. Ale ta różnica bezwarunkowo istnieje w gimnazjach kraju nadwiślańskiego, w których uczniowie Rosjanie korzystają z jawnych faworów i bez względu na stopień rozwoju ich moralnych i umysłowych przymiotów, stawiani są jako wzór, jako przykład dla całej klasy, przyczem i w nich także wpaja się nietylko pogardę dla wszystkiego, co polskie, ale i pogardę dla polskich kolegów. Niesprawiedliwość takiego sposobu postępowania tak jest oczywistą, że świadomi jej są nietylko uciskani uczniowie polscy, ale i popierani przez władzę uczniowie rosyjscy, z których najporządniejsi kończą na tem, iż sami przesiąkają przekonaniem o sprawiedliwości polskich narzekań na panowanie rosyjskie.

Fałszywość drogi, na jakiej stoi gimnazjalne wykształcenie w kraju nadwiślańskim, tak jest oczywistą, że bardzo łatwo można powątpiewać o prawdzie dopiero co wypowiedzianych słów, ale niestety odpowiadają one zupełnie rzeczywistości.

Mówiąc o sposobie wykładania oddzielnych przedmiotów kursu gimnazjalnego, gazeta stwierdza, że „właśnie te przedmioty w kursie gimnazjalnym, które najwięcejby mogły ułatwiać zbliżenie się uczniów do życia rosyjskiego, w rzeczywistości wywierają wpływ wprost przeciwny. Do takich należy przedewszystkiem historja literatury i dziejów rosyjskich. Wiadomo wszystkim, że wykład tych przedmiotów w gimnazjach, do których uczęszczają uczniowie-Polacy, może dać szerokie pole zarówno do zaznajomienia wychowańców z jasnemi stronami cywilizacji rosyjskiej, jak i do żartów z narodu polskiego. O sposobie wykładu historji Rosji każdy może sobie wytworzyć ścisłe pojęcie; w tym celu dość poznać się z tymi podręcznikami, które przyjęto w warszawskim okręgu naukowym: największą tam popularnością cieszy się „Historja ojczysta. Kurs średnich zakładów naukowych“ Rożdiestwienskiego. Z podręcznika tego troskliwie usunięto wszystkie wybitniejsze momenty przeszłości historycznej Polski, wszystkie zwycięskie wojny rzeczypospolitej w czasach jej potęgi, w tej epoce, o której istnieniu nawet zamilczano, a natomiast dobitnie przedstawiono wszystkie wewnętrzne choroby Polski, przyczem nietylko szlachcie, ale i katolickiemu duchowieństwu nadają się wcale niepochlebne epitety“.

W opisie wypadków, poprzedzających trzeci rozbiór Polski, Polacy już naprzód nazywani są buntownikami i spiskowcami. Uczniowie polscy muszą uczyć się na pamięć ostrych i niesprawiedliwych poglądów autora na przeszłość historyczną ich narodu i lekcje te wydawać nauczycielowi.

P. Władimirow powiada dalej, że „im troskliwiej gimnazjum poczytuje za winę swoim wychowańcom ich polskie pochodzenie, czem silniej powstrzymuje w nich wszelkie zewnętrzne przejawy tej przynależności do narodu polskiego, tem głębiej oni ją odczuwają, tem szerzej otwiera się przepaść dzieląca ich od Rosji. I takie gwałtowne wykorzenianie uważają ci nad miarę zaciekli *obrusitiele* za służenie sprawie rosyjskiej.

Nie naruszajcie w polskim chłopcu jego miłości do wszystkiego, co ojczyste i narodowe, niechaj nieustannie w niej się rozwijają, a przyłóżcie wszystkie wysiłki do tego, aby pogodzić tę miłość z oddaniem się sprawie ogólnosłowiańskiej, której przedstawicielką była, jest i będzie Rosja.

Ci panowie oczywiście zapominają, że nienawiść wyradza tylko gniew, a pogarda wywołuje obrazę. Głosząc nienawiść i pogardę do wszystkiego, co polskie, tem samem mnożą w dziesięcioro w polskiem dziecku i w polskim chłopcu ich nienawiść do wszystkiego co rosyjskie — mało tego, rodzą ją w tych, w których jej wcale nie było. Nie należy zapominać, że nie wszyscy uczniowie polscy wstępują do gimnazjów nadwiślańskich z ostro występującemi antirosyjskiemi uczuciami. Do kategorji uczniów, zachowujących się wobec Rosji obojętnie, można zaliczyć dzieci niższych stanów — ale można w niej spotkać i dzieci inteligencji, których rodzice z łatwo zrozumiałych względów nie zatruwają ich życia gorzkiemi, bezowocnemi marzeniami, unikają burzenia ich przeciw położeniu kraju, które zmienić, jak to sami dobrze pojmują, nie w ich mocy leży. Ale nie mija i rok po wstąpieniu tych obojętnych do gimnazjów, gdy w nich już jasno ujawnia się nienawiść plemienna, która z latami wciąż wzrasta i wzmaga się, tak, że w chwili ukończenia kursu gimnazjalnego już na tyle są nią przesiąknięci, że przeszli w tym kierunku swoich rodziców, których praktyka życia złamała, uspokoiła, zniewoliła dozawarcia nieuniknionych kompromisów.

Nie wcielenia Polaków w Rosjan, lecz wykształcenia z nich uczciwych obywateli potrzebuje Rosja, a pierwszą, nieodjętą oznaką człowieka uczciwego jest prawdziwość. Nie Polacy szkodliwi są dla Rosji, lecz ta dwulicowość i kłamliwość, która po części pod wpływem cudzoziemczego panowania, wyrobiła się w ich większości. Wykorzeńcie w nich kłamstwo, a oni niewątpliwie zamienią się w pożytecznych członków rodziny rosyjskiej“.

Przyznajemy otwarcie, iż nie spodziewaliśmy się w tak polakożerczym organie jak *Russkoje Obozrienje* spotkać artykułu napisanego w takim tonie. Tem więcej przyjmujemy to z uznaniem, aczkolwiek na niektóre pragnienia *objedinienja* w duchu miesięcznika moskiewskiego tak *ex puncto* godzić się nie możemy. Sprawiedliwość, aczkolwiek w szatę rosyjską przybrana, przemówiła ze szpalt tego organu prasy i to podnieść należy z życzeniem, aby cenzura warszawska artykuł ten przedrukować pozwoliła pismom polskim w Warszawie. Zasłużyłaby sobie przez to na wdzięczność. Społeczeństwo polskie w Królestwie byłoby jej wdzięcznem, gdyby się dowiedziało o rzeczach, o których dotychczas większa część ludności może nie miała pojęcia.

Że my umiemy być wdzięcznymi za każde dobro, jakie nas spotyka z czyjejkolwiek bądź strony, posiadamy na to klasyczny dowód, złożony przez „największego burzyciela narodu polskiego“, naturalnie z rosyjskiego punktu widzenia. Dowód ten brzmi:

„*Mój książę! Dowiedziawszy się, że ze składki Panowie wystawiają Ark tryumfalny na przyjęcie Cesarza Aleksandra, chcąc moją także w części okazać dla Niego dozgonną wdzięczność za przywrócenie imienia Polskiego tej części Polskiej — łączę się z niemi i składam 1000 franków przez ręce pana Sierakowskiego oddając mnie statecznej księcia opiece i przyjaźni*“.

List ten pisał wielki naczelnik narodu polskiego Tadeusz Kościuszko do księcia Adama Czartoryskiego; nosi on datę: *20. czerwca 1816 w Solurze.*

Czyż lepszych dowodów potrzeba?

Przeciw pojedynkom.

Telegramy berlińskie doniosły już o wysoce charakterystycznym reskrypcie ces. Wilhelma, wydanym do wszystkich komend korpuśnych, a skierowanym przeciw epidemji pojedynkowej w armji niemieckiej. Przez rozszerzenie kompetencji pułkowych sądów honorowych usiłuje cesarz niemiecki położyć skuteczną tamę lekkomyślnym rozlewom krwi i jeżeli które jego rozporządzenie, to właśnie ostatnie to zasługuje w całej mierze na uznanie i naśladowanie. Ponieważ na mocy dotychczasowej praktyki wiele nowalij w armji niemieckiej, znajdowało prędzej czy później wstęp także do armji austro-węgierskiej. Życzyćby sobie należało, aby ta zwłaszcza — do ograniczenia pojedynkomanji się odnosząca — jak najrychlejsze i w Austro-Węgrzech znalazła zastosowanie. Oto główne ustępy rzeczonego reskryptu cesarskiego:

„Pragnę, aby pojedynkom oficerów zapobiegano na przyszłość więcej, niż dotychczas. Powody bywają często bardzo błahe: nieporozumienia osobiste i obrazy, przy których możliwem bywa zgodne załatwienie sprawy, bez naruszenia godności stanu. Oficer powinien uznawać za niesprawiedliwość naruszanie czci innego. Jeżeli jednak zbłądził w uniesieniu lub z porywczości, to postępuje rycersko, nie upierając się w swoim błędzie, ale wyciągając rękę do zgodnego porozumienia się. Niemniej powinien poszkodowany lub obrażony przyjąć wyciągniętą ku niemu do zgody dłoń, o ile pozwala na to godność stanu i dobre wychowanie. Dlatego jest moją wolą, aby sądy honorowe współdziałały na przyszłość z zasady w załatwianiu spraw honorowych. Sądy te powinny uważać za swój obowiązek, dążyć sumiennie do zgodnego załatwiania takich spraw. Aby wyznaczyć drogę, którą iść w tym kierunku należy, postanawiam, co następuje: I. Jeżeli pomiędzy oficerami zajdą nieporozumienia osobiste i obrazy, które nie zostaną natychmiast załago-

(34)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

— Nie bajki, bo Ulas już o nim wie, a policję po co uwiadamiać! Żeby go szukali! Aha, a któż go wyda, żeby życie stracić! Nie, uchowaj Boże, zwierza rozdrażnić! Co ma się stać, to się stanie! Moja dola nieszczęśliwa!

— Nie damy was, babo!

— Ja o siebie się nie boję. Ulas prawi, że mi nic nie będzie. Ale — tu się obejrzała w około — grosza się zebrało i tego trzymać nie można.

— Dużo macie?

— Sama nie wiem. Już trzy lata nie liczyłam. Zebrałam na rżdę synów, gdzieby je schować, ale oni powiadają: jak umrzesz, babo, wtedy nasze głowy o to będą boleć, a pókiś żywa, to sobie sama radź! Ustym mówi, żeby ziemię kupić, aleć to nie w tydzień zrobić. Trzeba szukać, chodzić, a tu grosze mnie palą! Więc ja was prosić chcę, weźcie wy je na przechowanie! Ot, z tem ja do was myślałam iść!

— Także mi ufacie, babo! Ja-ż, biedny sługa, ziemi, ni chaty nie mam, żeby wam pewność dać, a jak umrę?

— Wilczyca wie, kto majątek ma! — odparła baba, wrzecionem dotykając jego piersi. — A jak śmierć na was, to ja wiem, że i z grobu przyjdziecie, i we śnie mi powiecie, gdzie je odbiorę. Nijakiej trwogi nie mam.

— Długo mam je trzymać?

— Aż się z *tym* uspokoi, albo aż Ustym ziemię dobrą znajdzie.

— Niech będzie wasza wola. Dziękuję wam za wiarę.

— Sobie dziękujcie, nie komu. Tekla, zarygluj drzwi i zaświeć mi do schówki!

Szymon ciekawie śledził jej ruchy.

Gdy dziewczyna zapaliła smolną drzazgę, baba odjęła w kącie parę cegieł w podłodze i wydobyła z otworu jeden garnek duży i dwa małe. Oba były obwiązane szmatami. Postawiła je na stole i rzekła do Szymona:

— Rachujcie! To najstarsze, jeszcze dziad zbierał. Same białe! Ustym kiedyś przesuszał i mówił, że jest piętnaście setek!

Szymon począł liczyć, układając po sto, ciężkich, starych rubli. Baba przypatrywała się robocie, podparłszy brodę pięścią.

— Brakuje pięć! — rzekł wreszcie Szymon.

— Uschły się! — rzekła z całą wiarą baba, nie przypuszczając, że Ustym mógł się pomylić lub wziąć sobie tych kilka sztuk.

Położyła napowrót cegły i poszła w drugi kąt gdzie pod ławą, w rogu, rozpoczęła znowu grzebanie w ziemi. Teraz wydobyła garnczek żelazny.

— Tutaj żółte są, co je dziad przyniósł z wojska. Nie pomnę liku. O tych i Ustym nie wie!

Szymon policzył półimperjały. Było ich siedemdziesiąt.

Potem baba otworzyła skrzynię i przyniosła w chustce gruby zwit asygnacyj.

— To już synowskie zarobki. Z temi bieda, już dwa razy myszy popsuły chustkę. Flisacką słoninę czują!

Szymon dalej rachował. Oparta o róg stołu, przypatrywała mu się Tekla, tak zadumana, że zapomniała zgasić drzazgę dymiącą. Oczy jej nie schodziły z twarzy Lacha, i czasami poruszały się usta bez słów, a w spojrzeniu tem była wielka smutna czułość.

Na pieniądze nie zwracała żadnej uwagi, tylko czasem wzrok jej padał na obrączkę złotą na jego palcu i wzdychała ciężko.

Szymon zrachował i spojrzał na babę.

— Jest tedy sześć tysięcy sto siedemnaście rubli. Wystawię wam kwit, babo! — rzekł, sięgając do kieszeni po notatnik i ołówek.

— Nie! Papieru nikt nie zrozumie. Ot, weź tę laskę. Złam ją na dwoje, na trzy boki wygładź i napisz wszystko. Na jednej stronie nakarbuj białe, na drugiej żółte, na trzeciej te papierowe. I na drugiej połowie laski to samo! Ten kawałek ja schowam, a ten drugi ty schowaj. Tak będzie cała prawda i tak każdy zrozumie.

— Więc jak mi przyszlesz te karby, to znak, że mam oddać pieniądze? — spytał ubawiony.

— A jakże! A żeby kto nie dopisał, broń Boże, więcej i ciebie nie skrzywdził, to masz u siebie drugi znak. Trzeba je odymić jeszcze dla bezpieczeństwa, żeby na nowo nic nie można było pisać. Ot tak! — i wyciągnęła laskę nad ogniskiem.

— To jeszcze mało, babo. Na wypadek mojej śmierci ja jeszcze wam jeden znak dam. Ot! weźcie ten pierścionek. Jakby mnie nie stało, poślijcie go z tym rachunkiem do pana w Sokołowie. Ja mu powiem, co to znaczy.

— Jak sobie chcecie, ino gdzie ja pierścień schowam. Złoty on, jeszcze kto ukradnie.

— Dajcie mnie, babo! Ja schowam! — zawołała Tekla nagle.

Baba popatrzała ostro na nią.

— Złote pierścienie nie dla czestnej, chłopskiej dziewki! — rzekła surowo. — Nie tobie je nosić i chować!

Tekla poczerwieniała.

— Ja wiem, babo. Chciałam schować! Niktby go u mnie nie zobaczył i niktby nie wziął.

Szymon położył swą obrączkę na stole i nagle powracająca fala żalu go ogarnęła. Objął głowę rękami i patrzał na ten drobiazg, tak marny, a taki dlań drogocenny, i czuł, że go łzy dławią w gardle. Nie słyszał rozmowy kobiet.

Tekla spostrzegła wyraz jego twarzy i w chwili, gdy stara wyciągnęła rękę po obrączkę, zatrzymała ją za rękaw.

— Babo, nie rusz tego! — szepnęła.

Wilczyca spojrzała na Szymona, cofnęła rękę i pokiwała głową.

— Ale, on nieswoje ma oczy! — rzekła. — A jaż nie uważałam! Co tobie, sokoliku?

I z prostotą pierwotną położyła mu swą twardą dłoń na głowie.

Szymon się ocknął, przetarł oczy i żałośnie na nią spojrzał.

— Pochował ja, babo, swoją dumkę serdeczną. Za serce mnie żal ukąsił i zadumałem się...

— Oj, sokole, jeszcze ci wiosna nie minęła, jeszcze ty nie wiesz, co znaczy pochowanie. Dumka serdeczna to czeremszyny kwiat i kukułcze po gaju kukanie. Obleci, gdy letnia przyjdzie porą i znowu za rok powróci na mały czas. Mały bo czas wiośniany, a długi znój letni. Ze znoju życie i chleb, z wiosny ino pieśni. Nie taki ty, żeby tobie pieśń wystarczyła. Nie dumaj i nie smuć się po wiośnie! Są inne zęby, co duszę kąsają na śmierć, że już potem nie ożyje. A wiesz ty, jakie? Kąsa na śmierć człowieka dobrego wstyd, choroba i śmierć. Wstyd go przed Bogiem pochowa, choroba od ludzi go odtrąci, a śmierć ziemią jasne oczy przysypie! Od tego niema poratowania. ale pókiś czestny, zdrów i żywy, to głowy nie spuszczaj, za siebie nie patrz... przed tobą wszystko jeszcze! Na wiosnę znowu czeremszyna zabieli gaje i pieśni po rosie polecą i znój letni potem ci czoło obleje. O pochowaniu nie godzi ci się myśleć i robaka hodować w sercu! Jeśli cię ludzie ukrzywdzili, to ludzie drudzy ci oddadzą; jeśli Bóg cię uderzył, nie masz gdzie iść na sąd, więc się przeżegnaj, czerwoną kitajkę za siebie rzuć i idź dalej, byle prosto. Wszystko się wróci! Ty rozumny i nauczny, ale ty baby zawsze słuchał. Posłuchajże i ten raz. W pierścieniu tym troska twoja leży. Nie wezmę ja jego, bo takie rzeczy brać nie służy, ale i ty go nie bierz i nie patrz nań! Za wioską woda bieży, za czółno swe to rzuć, jako minione, a szukaj przed sobą doli. Może na cię czeka już za pierwszym rzecznym zakrętem. A jeśli nie dola, to czeka cię trud, znój, bój, a do tego siły trzeba, nie dumki!

Szymon słuchał z uwagą tej zdrowej, prostej logiki i uczuwał trochę wstydu dla swej osobistej troski wobec obowiązków. To prawda, miał przecie pracę, najlepszą pocieszycielkę i towarzyszkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzone w sposób zgodny i odpowiadający godności stanu, wtedy są interesowani obowiązani zaniechawszy wszelkich innych kroków, donieść o tem natychmiast swemu sądowi honorowemu. II. Sąd honorowy ma następnie, pod kierunkiem komendanta, wyjaśnić niezwłocznie stan rzeczy za pomocą ustnych lub pisemnych rozpraw, a potem, stosownie do wyniku tych badań, oraz po przesłuchaniu interesowanych wydać pisemny wyrok. Wyrok ten może wypaść następujący trojaki sposób: 1) Udziela się spierającym rady, aby się pogodzili. 2) Sąd uważa się wskutek obrotu, jaki sprawa przybrała, za niekompetentny do proponowania zgody i sądzi, że sprawa kwalifikuje się raczej do śledztwa sądowo-honorowego. 3) Sąd stwierdza, że honor interesowanych nie jest naruszony, a wskutek tego niema powodu ani do udzielania rady pogodzenia się, ani do przekazania sprawy śledztwu sądowo-honorowemu. Propozycje pogodzenia się powinny zawierać także postanowienia co do jego miejsca i czasu. Stosownie do wypadku, należy przedewszystkiem postanowić, czy wykonanie wyroku ma się odbyć, oprócz dowódcy i członków sądu, także w obecności innych świadków, oraz czy ma być dopełnione ustnie czy pisemnie. O ile tylko godność stanu na to pozwala, należy zawsze dążyć do pogodzenia się. (Artykuły III—VI oraz VIII, zawierają szczegółowe przepisy co do składu sądu honorowego, praw przysługujących jego przewodniczącemu itp. oraz zastrzega interesowanym prawo wniesienia odwołania). VII. Na wypadek, gdyby który z oficerów pominął sąd honorowy, albo przed ostatecznym wyrokiem sądu lub pomimo wyroku, zalecającego pogodzenie się, albo wreszcie przed rozstrzygnięciem przezemnie, innego oficera na pojedynek wyzwał lub wyzwanie przyjął, okoliczność taka ma być natychmiast mnie doniesiona. IX. Jeżeli oficer popadnie w spór honorowy z oficerem, niepodlegającym sądom honorowym, albo z osobą cywilną, wtedy — o ile nie nastąpi w drodze pokojowej odpowiednie godności stanu pogodzenie — obowiązany jest tenże również do niezwłocznego doniesienia o tem sądowi honorowemu. Sąd ten jest obowiązany także w takim wypadku, o ile okoliczności na to pozwolą, starać się pod kierunkiem dowódcy o pogodzenie spierających się".

Opinja publiczna w Niemczech, pozostająca pod żywem wrażeniem wielu głośnych pojedynków w roku ubiegłym, przyjęła reskrypt cesarski wogóle bardzo sympatycznie. Wszystkie dzienniki poświęcają mu obszerne artykuły i przyznają jednomyślnie, że wywoła on niewątpliwie znaczne zmniejszenie się manji pojedynkowej, grasującej w armji pruskiej.

Bastówka giełdziarzy.

Poznań 5. stycznia.

Strejk giełdziarzy zrobił wszędzie wielkie wrażenie i wszyscy pytają się, co będzie, jeżeli giełdziarze istotnie nie będą chcieli ustąpić. Już od soboty niema giełdy ani z Berlina ani z Szczecina, w całym kraju jest straszny popłoch, niepewność i zamięszanie, a spekulanci wyzyskują to niemiłosiernie.

W sobotę zeszłą była w Berlinie wielka sala giełdowa pusta. Przybyło zaledwie 3 maklerów, ale ci cen nie mogli ustanawiać. Ciekawa publiczność raz poraz zaglądała do sali giełdowej, ale giełdziarze jak nie przychodzili, tak nie przychodzili. Nowy komisarz giełdowy, tajny radca Hemptenmacher, przybył o 1. godz. w południe na salę giełdową, ale nie wiedział, co robić, bo giełdziarzy nie było, więc ich nie mógł kontrolować. Wszyscy giełdziarze porozumieli się i udali się do innej sali, gdzie założyli nie giełdę, ale wolne, prywatne stowarzyszenie. Na salę tę chcą się zawsze schodzić i porozumiewać się co do cen, żeby strat nie ponosili. Już w sobotę przybyło około 600 kupców na tę sale.

Ponieważ giełdziarze zastrejkowali, więc ktoś musi się zajmować notowaniem cen. W sobotę zajął się tem rząd i w półurzędowym organie *Nordd. Allg. Ztg.* pojawiło się urzędowe ustanowienie cen za zboże i mąkę. To urzędowe ustanowienie cen wygląda troszkę pociesznie, bo tak; jęczmień bez pokupu, owies bez pokupu, groch bez pokupu, kukurudza bez pokupu, otręby pszenne bez pokupu, otręby żytnie bez pokupu, olej rzepakowy bez pokupu, nafta bez pokupu. Tak wygląda urzędowe ustanowienie cen na powyżej wymienione artykuły. Wszystko jest bez pokupu. Czy to się zmieni, trudno wiedzieć, ale nie ulega wątpliwości, że ten jeden dzień mógł już spowodować wielkie straty. Dla spekulantów była to woda na ich młyn.

Również zastrejkowali także zeszłej soboty giełdziarze handlujący okowitą w Berlinie i Szczecinie i potworzyli sobie prywatne stowarzyszenia, na których będą się porozumiewali co do cen.

Jest rzeczą naturalną, że strejk giełdziarzy zrobił wszędzie wrażenie. Nawet socjalistyczny *Vorwärts* zajmuje się tym strejkiem i porównywuje go ironicznie i złośliwie z wychodztwem Izraela z Egiptu; jest jednak tego zdania, że żydowscy członkowie giełdy niedługo zatęsknią znów za Egiptem i powrócą do świątyni złotego cielca. Rzeczowo ma pewnie *Vorwärts* słuszność, bo za pomocą zasad moralnych nie można budować kolei żelaznych, jak powiada baron Hirsch, i żydowscy giełdziarze zapomną pewnie niedługo o tem, że na czci i honorze zostali dotknięci, i powrócą spokojnie znów do swego „geszeftu" giełdziarskiego. Nabiorą zapewne niezadługo przekonania, że cześć i honor nie starczą do robienia „geszeftu".

Antysemicka *Tageszty.* żąda, żeby rząd wystąpił energicznie przeciwko giełdziarzom. Przedewszystkiem powinien rząd zwrócić baczną uwagę, ażeby te nowe giełdy prywatne, w których giełdziarze chcą być sami pomiędzy sobą, nie obchodziły prawa. Jeżeli pokaże się, że te nowe giełdy prywatne istotnie handlują i nie stosują się do prawa, to należy je policyjnie zamknąć. Konserwatywna *Kreuz Ztg.* twierdzi, że giełdziarze, widząc, iż przy kontroli, jaką zaprowadziło nowe prawo giełdowe, nic nie będą mogli zrobić, zastrejkowali, bo nie mają nic do stracenia. Urządzili sobie osobną prywatną giełdę, ale tej prywatnej giełdy władze z oka nie spuszczą i tem samem zmuszą giełdziarzy do tego, że rychlej czy później będą musieli ustąpić i poddać się prawu giełdowemu.

W ogóle z gazet niemieckich stają po stronie giełdziarzy tylko gazety żydowskie. Inne stwierdzają wprawdzie, że strejk może przynieść nieobliczone straty, zwłaszcza, że giełdziarze wiedeńscy i peszteńscy przyrzekli strejkującym giełdziarzom pomoc, ale mimo to — tak wywodzą dalej — strejku przestraszać się nie należy, — trzeba go przetrzymać. Prawa zmieniać nie należy, bo inaczej zapanowałyby na giełdzie jeszcze gorsze stosunki, aniżeli dotąd. Już nie raz ogólnie zauważono, że ceny na zboże i inne artykuły spadały nagle w nienaturalny sposób, to znów podnosiły się w górę także w nienaturalny sposób. Na tem znali się spekulanci, wyzyskiwali takie okoliczności, a nieobeznany z temi machinacjami i spekulacjami rolnik, ciągle się skarżył na niskie ceny i ciągle tracił. Na spekulacjach tych zarabiali tylko spekulanci, którzy byli dobrze obeznani z biegiem i interesami giełdy. O zmianę prawa o giełdzie dopominały się już od dawna szerokie koła ludności i że zmiana ta nastąpiła, jest całkiem na miejscu. Uznała to za potrzebne także większość parlamentu niemieckiego i Rada związkowa.

Jeden jednak zarzut robią rządowi i to ten, że do zarządu giełdy, w którym podług nowego prawa musi zasiadać pięciu rolników, przeznaczył takich rolników, którzy znani są jako zacięci nieprzyjaciele giełdziarzy. Oni giełdziarzy nie cierpieli, a giełdziarze ich znów znieść nie mogli. Zacięci nieprzyjaciele mieli więc zasiadać w zarządach giełdy.

Czas pokaże, która strona ustąpi, ale to pewna, że strejk da się licznym kołom nie mało we znaki, a spekulanci już dziś zacierają ręce z radości, że będą mogli łowić w mętnej wodzie ryby.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 9. stycznia.

O godz. 4 popołudniu w lokalu Stow. nauczycielek ukonstytuowanie się wydziału herbaciarni.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej wykład prof. dra Głąbińskiego „o nowej ustawie podatkowej".

W Czytelni dla kobiet pogadanka pedagogiczna o gimnazjalnem wykształceniu kobiet. Referent prof. Bolesław Mańkowski.

O godz. 7 wieczorem na wszechnicy posiedzenie Tow. filologicznego.

W kasynie miejskiem o godz. 8 wieczór z tańcami.

W „Gwieździe" o godz. 8 wieczorek z tańcami.

Teatr hr. Skarbka: „Zabobon", czyli „Krakowiacy i Górale", sielanka narodowa J. N. Kamińskiego. Początek o godz. 3 popołudniu.

„Jaś i Małgosia", opera Engelberta Humperdinck'a. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państwowych, radca dworu, p. Alfred Deyma, wyjechał w sprawach urzędowych na kilka dni do Wiednia.

Kalendarz. Sobota (9.): Marcjanny. — Wschód słońca o godz. 7 min. 58, zachód o godz. 4 min. 14.

Ze statystyki pożarów miasta Lwowa za rok 1896. Miejska straż ogniowa była czynną przy gaszeniu 195 ogni, a mianowicie: 16 dachowych, 25 pokojowych, 16 sufitowych, 5 piwnicznych, 123 kominowych. 10 eksplozyj i asystowała przy wypaleniu 1261 kominów, a 11 razy przy spaleniu słomy po chorych na zakaźną chorobę w szpitalub powszechnym i wojskowym.

W sprawie święcenia niedziel wręczyła onegdaj deputacja Związku katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych księciu namiestnikowi petycję, o której niedawno pisaliśmy, zaopatrzoną licznymi podpisami towarzystw katolickich, jako też katolików obojga płci. Książę namiestnik odpowiedział życzliwie, obiecując żądania podniesione w petycji rozpatrzeć. Petycje zaopatrzone podpisami odsyłać należy do „Czytelni katolickiej" (Rynek l. 20), skąd partjami będą wnoszone do namiestnictwa. Podpisywać można petycje w handlach Drexlera, Zborowicza, i administracjach gazet. Dowiadujemy się, że takie same petycje mają wpływać także z prowincji.

Awans na kolejach państwowych.

Do klasy IX. awansowali z płacą 900 zł.: Izydor Katz Złoczów, Getzel Bertig Sucha, Kazimierz Hemmerling Tarnopol, Samuel Mehl Przeworsk, Dawid Karol Tarnopol, Tadeusz Łodziński Delatyn, Jakób Appermann Stanisławów, Władysław Ostrowski Lwów, Szymon Soboń Morszyn, Zygmunt Grzymalski Uhnów, Leon Morecki Drohobycz, Michał Kwanduk Dobrowlany, Karol Kruczkowski Lubaczów, St. Kasprowicz Jarosław, Józef Hepp Przemyśl, Antoni Stojowski Barszczowice, Eugenjusz Pfisterer Kasina Wielka, Antoni Ekiert Przemyśl, Izydor Wroński Rzeszów, Szymon Toepfer Lwów, Joachim Schaller Chyrów, Ignacy Hutter Krasne, Lambert Wołosiecki Łupków, Berl Kurzer Ottynia, Ferdynand Modr Pilzno, Jan Bielecki Mszana Dolna, Maurycy Rappaport Nowosielica, Witalis Woynarowski Podwołoczyska, Jakób Wondrausch Lwów, Józef Malinowsk-Tartarów, Celestyn Szczepański Bełz, Józef Kahane Podgórze-Płaszów, Mikołaj Charkiewicz Nowy Sącz, Fr. Reichard Lwów, Ludwik Maślonka Zagórzany, Andrzej Kuzyk Iwonicz, Michał Peter Załuż, Leon Dobrzański Lwów, Salomon Sabath Czerniowce, Marycy Freger Podwołoczyska, Marjan Redl Lwów, Eugenjusz Męciński Tarnowiec, Kazimierz Bieńkowski Słotwina, Antoni Schnajder Borysław, Fr. Malko Lwów, Leon Kuźniar Ryczów, Jan Matl Kołomyja, Jan Maraszewski Rawa Ruska, Józef Sveceny Lwów, Fryderyk Tureczek Kraków, Władysław Bugayski Skołyszyn, Rudolf Gilek Nowosielica, Władysław Gren Rogóżno, Wiktor Niemiec Chabówka, Zygmunt Kösler Nowy Zagórz, Adolf Bik Lwów, Antoni Skibiński Stryj, Teodor Seidel Stanisławów, Adolf Błotnicki Lwów, Wilhelm Nowak Lwów, St. Kawecki Kraków, Andrzej Dziubanowski Kraków, Władysław Pelczarski Stanisławów.

W klasie X. do płacy 600 zł. awansowali: Karol Steiner w Tarnopolu.

Do klasy X. awansowali z płacą 800 zł.: Józef Dymnicki N. Sącz; z płacą 700 zł.: dr. August Pawluszkiewicz Kraków, Abraham Arnold Halicz; z płacą 500 zł.: Karol Goldfarb Stanisławów, Wilhelm Wychera Przemyśl, Henryk Reichen Bortniki, Jakób Traczewski Przemyśl, Marceli Niestenberger Delatyn, Bazyli Suchanos Czerniowce, Albin Hammer Śniatyn, St. Sobol Jezupol, Gwido Hulewicz Rawa ruska, Józef Karcz Krasne, Wł. Koppens Stróże, Ant. Wierzcyski Wybranówka, Zygm. Zdankiewicz Ropczyce, Adam Rumiński Bierzanów, St. Szeliński Monasterzyska, Ludwik Doening Krasne, Józef Spławiński Podłęże, Wład. Mendocha Jedlicze, Jan Dzierzanowski Maksymówka, Wład. Grocholski Mościska, Marjan Wojcikiewicz Podzamcze, Juda Freund Tarnopol, Emil Boelke Drohobycz, Michał Swoboda Lwów, Dawid Bong Zborów, Dymitr Hutowicz Drohobycz, Zygm. Haas Przemyśl, Karol Ciszecki Stanisławów, Włodz. Musiołek Kraków; z płacą 500 zł.: Dymitr Łukaszewicz Pyszkowce, Ignacy Goldberg Kałusz, Jan Willman Buczacz, Mojżesz Morbach Kopyczyńce.

Z podurzędników do płacy 650 zł. awansował Juljan Krajewski; do płacy 550 zł. Józef Waldecker, banmistrz, Tarnopol.

Bracia Tercjarze III. zak. św. Franciszka posługujący ubogim, będą kwestowali dziś i dni następnych, w śródmieściu. Oprócz pieniężnej jałmużny, pożądaną jest zużyta odzież obuwie itp.

Bratobójstwo i samobójstwo. Z Myślenic piszą: Dnia 2. b. m. o godzinie ½7. rano w browarze w Dolnej Wsi tuż obok Myślenic położonym, niejaki Joachim Gronner, właściciel browaru w Droginі o milę od Myślenic położonego, strzelił do swego brata Adolfa, właściciela browaru w Dolnej Wsi, a gdy ten upadł na ziemię, Gronner sądząc, że zabił brata, odszedł o parę kroków na bok, strzelił sobie w usta i na miejsцu życie zakończył. Rzecz ta działa się na dziedzińcu browarnianym wobec służby, która ze spokojem zajściu temu się przypatrywała. Powodem bratobójstwa i samobójstwa były niesnaski już od dłuższego czasu między obydwoma braćmi, ponieważ młodszy Adolf, który jest przy życiu, otrzymawszy lekką kontuzję, zerwał z Joachimem spółkę — obaj bowiem do spółki wydzierżawili browar w Dolnej Wsi. Joachim budując w Drogini browar wedle najnowszej konstrukcji, zadłużył się bardzo, a żyjąc przytem nad stan, długów tych spłacić nie był w stanie, do czego Adolf również przyczynić się nie chciał. Adolfowi kula ugrzęzła w narośli jaką miał z lewej strony twarzy pod okiem i zupełnie się spłaszczyła. Doktorzy kulę wyjęli. Niebezpieczeństwa niema.

Masło australijskie. Z Australji przywożą do Europy już od dłuższego czasu mięso baranie i króliczе w stanie zmrożonym, transportowane w osobnych ku temu celowi urządzonych komorach lodowych na okrętach. Od niedawna przybywa do Londynu także znaczna ilość masła australijskiego, które robi poważną konkurencję nawet doskonałemu masłu duńskiemu. Pomimo tak znacznego oddalenia i długiego transportu przybywa ono do Europy w stanie zupełnie dobrym dzięki oryginalnemu i bardzo starannemu opakowaniu. Formują je mianowicie w wielkie kostki twardo ubite, a następnie do każdego boku sześcianu przyciskują tafle szklane stosownej wielkości, tak, że masło jakby w skrzynce szklanej się znajduje. Po zaklejeniu krawędzi kostki paskami papieru pergaminowego lub kauczukowego, oblewają całą kostkę gipsem, który wkrótce twardnieje i dopełnia szczelnego opakowania, chroniącego od dostępu powietrza i mikrobów. Masło przewiezione w takiem opakowaniu z Australji i trzymane umyślnie na próbę przez 2 miesiące jeszcze, okazało się tak dobrem prawie jak świeże. Koszta takiego opakowania mają być niższe, niż jakiegokolwiek innego, równie szczelnego.

Złoto w Europie. Jak donosi *Zeitschrift für Geologie*, w Lesie Czeskim, w Górnym Palatynacie, w pobliżu miejscowości zwanej Neualbenreuth, znaleziono pokłady złota. Wiadomo, iż przed ośmiuset laty złoto było już w tem miejscu eksploatowane, czego, między innemi, są ślady płóczni, szacht i t. p. Przez jakiś czas zapomniano o kopalniach złota, powrócono zaś do nich około r. 1567. W czasie wojny trzydziestoletniej znów kopalnie leżały odłogiem. Obecnie zawiązuje się towarzystwo celem eksploatowania kopalni.

Zamach na prezydenta Wenezueli. Paryski *Figaro* donosi, iż w zeszły piątek, gdy prezydent rzeczypospolitej wenezuelskiej Crespo był w Caracas w teatrze w swojej loży na przedstawieniu „Carmen", jakiś człowiek usiłował go zamordować. Człowiek ów, wpuszczony do loży przez odźwiernego, ujrzawszy Crespę, wyciągnął z pod surduta długi nóż i rzucił się z nim na Crespę. Odźwierny na szczęście szybko spostrzegł zamiar zbrodniarza i rzucił się z tyłu na niego, chwytając go za rękę. Przytomność umysłu odźwiernego ocaliła życie Crespowi; nóż złoczyńcy przeciął mu tylko połę u surduta. Zbrodniarza natychmiast aresztowano, a lekarze stwierdzili, iż ma on pomięszanie zmysłów. Wieść o zamachu na prezydenta wywołała w całem mieście wielkie wzburzenie.

Złowrogi przemysł. Niebawem przed sądami nowojorskiemi rozegra się proces urzędników t. zw. „Morgi" czyli domu przedpogrzebowego w Nowym Jorku, oskarżonym o prowadzenie od dłuższego czasu handlu... zwłokami. Pomysłowa spółka z grobowego swego procederu miała zysku około 50.000 dolarów rocznie. Zwłoki rozsyłane były na użytek lekarzy po całem terytorjum Stanów Zjednoczonych, handel zaś przybrał tak znaczne rozmiary, iż musiano zorganizować osobne warsztaty stolarskie, które zajmowały się opakowaniem „towaru".

Miljony szczęścia nie dają. Przed kilku tygodniami doniosły dzienniki o samobójstwie wskutek otrucia kokainą młodej i pięknej zaledwie przed dwoma miesiącami poślubionej żony amerykańskiego miljonera George W. Meritta w Londynie. Obecnie dowiadujemy się, że nieszczęśliwa denatka była z domu Węgierką, nazwisko jej Alma Dunka de Sajo i że nie była nam obcą. Śp. Alma Meritt była bowiem córką Tytusa Dunki, byłego oficera wojsk powstańczych z r. 1863 i Polki p. Makohońskiej; córki b. emigranta z r. 1863 osiadłego w Rumunji, a bratanicą p. L. Dunki de Sajo z Siekierczyna. Wychowana w Peszcie w domu p. Konstancji z Dunków Schiau, słynnej poetki rumuńskiej i wydana snać nie po woli serca, za młodego Irlandczyka, zamieszkałego w Nowym Jorku miljonera, zanim opuściła Europę, bo w wilję odpłynięcia do Ameryki odebrała sobie życie, woląc opuścić świat i miljony, niż żyć na nim niezadowoloną.

Jubileusz tysiącletni wyrobu kiszek obchodzony być może w roku bieżącym: 1897. Początek tej potrawy jest o tyle ciekawym, że cesarz wschodni Leon VI wydał w r. 897 po Chrystusie następujący edykt przeciwko wyrobowi kiszek, jakie zaczęto spożywać: „Doniesiono nam, że ludzi taki napadł narów, iż w części dla zarobku, w części dla obżarstwa zamieniają krew na potrawę, celem jej spożywania. Doniesiono nam zatem, że są tacy, którzy krew w pomięszaniu z innymi jadalnymi produktami kładą we flaki zwierzęce, tak jak we worki i w ten sposób spożywają. Tego dłużej nie ścierpimy i nie pozwolimy, aby honor naszego rządu był znieważany tak ohydnym wynalazkiem, jedynie dla dogadzania obżarstwu żarłocznych ludzi. Kto krew mięsza z potrawami, czy sprzedaje, ciężko ma być karany, a na znak utraty czci ma być golony na głowie aż do samej skóry. Także i zarządzców miast surowo karać będziemy, albowiem oni przez nieuwagę w zarządzie doprowadzają do takiego nadużycia wstrętnego. Za opieszałość tę winni płacić po 10 funtów złota". — Tak to przed tysiącem lat o kiszkach i o kiełbasach mniemano, a zdaje się, że coraz więcej spożywanie ich ludziom gustowało, gdy nic nie pomogły takie surowe edykty.

Przysmaki. Jadają ludzie rozmaite rzeczy. Jednym smakuje lepiej czarny chleb od ciastek wybrednych, drugim czysta woda zdrojowa od wina pysznego. Ale oto, co jeszcze niektórym ludziom smakuje. Egipcjanie, jak mówią historycy, niezmiernie lubili szarańczę, a żydzi, gdy byli u nich w niewoli, nauczyli się jeść czosnek. Różne plemiona arabskie jadają i dziś szarańczę gotowaną na parze, albo robią z niej konserwy z miodem. Grecy za czasów Peryklesa, bardzo smakowali w konikach polnych — a poczwarki koników były uważane za największe przysmaki. W niektórych miejscowościach Ameryki jedzą ludzie robaki palmowe, w Indjach Zachodnich i na Madagaskarze znów przysmakiem są poczwarki jedwabników i pijawki. Pieką pijawki na małych rożenkach i unoszą się nad ich wybornym smakiem, a przyprawiają korzeniami rozmaitemi. Na wyspie Cejlon robią przyprawę do potraw z pszczół, a na wyspie Jawie mrówki są uważane za wielki przysmak. Mają mrówki smak kwaskowaty, bo nawet u nas dawniej robiono sok mrówczany, który używano zamiast cytryny do przypraw kuchennych. Jawańczycy z wielkiem upodobaniem kładą mrówki do ust, albo pieką je w cieście.

Zawalenie się kościoła. Onegdaj popołudniu zawaliła się kopuła kościoła św. Trójcy w Neapolu, przytykającego do szpitala wojskowego. Spadające gruzy zabiły jedną kobietę i zasypały dwóch kaprali i dwóch żołnierzy. Jednego z tych kaprali wydobyto zdrowego z pod gruzów.

Komitet herbaciarni dla ubogich rozpoczął posiedzenie z dnia 5. b. m. sprawozdaniem kasowem z przedstawienia w teatrze hr. Skarbka, urządzonem dnia 30. grudnia 1896 roku. Cały dochód wraz z naddatkami wynosił 875 zł. 41 ct., a po odtrąceniu wydatków w kwocie 338 zł. pozostało dochodu czystego 537 zł. 41 ct. W kwotę tę wchodzą naddatki, za które komitet serdeczne składa podziękowanie.

Drugim punktem porządku dziennego miało być ukonstytuowanie się nowego dorocznego komitetu, nie przyszło jednak do wyborów, gdyż ożywiona dyskusja w tej sprawie przeciągnęła się do późna. Funkcjonje zatem na razie komitet dotychczasowy, a to na podstawie zasadniczego punktu, przyjętego w statutach wszystkich stowarzyszeń.

Ponieważ herbaciarnie rozwijają działalność swą tylko w miesiącach zimowych do Wielkiej Nocy, zatem postanowił komitet ściślejszy przystąpić bez zwłoki do otworzenia drugiej herbaciarni na dzielnicy Żółkiewskiej, a to z powodu, iż ludność tamtejsza jest bardzo ubogą.

Komitet uchwalił nadto zawiadomić członków szerszego komitetu i wszystkie osoby, interesujące się sprawą herbaciarni, że posiedzenie celem ostatecznego ukonstytuowania się wydziału odbędzie się w sobotę dnia 9. b. m. o godzinie 4. po południu w lokalu stowarzyszenia nauczycielek. Rynek l. 10.

„Belle vue". Szybkie europeizowanie się Lwowa, jakie obserwować można od lat dziesięciu, za-

---

(9)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Dzienniki opisywały w wzruszających słowach, w jakich okolicznościach do szpitala Lariboisière przywieziono młodą, dwudziestoletnią, chorą dziewczynę. Konsultacja lekarska wykazała raka żołądka i młodą kobietę odesłano na oddział chirurgiczny doktora Mérode. Ten zbadał chorą i sądząc po pewnych nabrzęknięciach, doszedł do wniosku, iż chodzi tutaj o wrzód charakteru tuberkulicznego, którego usunięcie wymagało przedewszystkiem operacji, a następnie wypalenia chorego miejsca.

Aby chorą uśpić, zaordynował Mérode pięcioprocentowy roztwór kokainy za pomocą wstrzykiwań. W ten sposób w organizm cierpiącej wprowadzono już ośmnaście gramów lekarstwa, a ponieważ nie nastąpiło jeszcze zupełne znieczulenie, przeto zarządził Mérode czwarte wstrzyknięcie, co dało dozę dwudziestu czterech gramów w czterech injekcjach. Oszołomienie stało się zupełnem i Mérode wykonał operację, poczem, jak zwykle, zaczął obchodzić innych chorych.

Chciał właśnie opuszczać szpital, gdy doniesiono mu, że operowana chora ma się bardzo źle.

W rzeczywistości puls jej bił bardzo słabo, oddech był utrudniony, a twarz i ręce przybrały jakąś sinawą barwę.

Nie pominięto ani jednego środka, zastosowano elektryczność, sztuczne oddychanie, podskórne wstrzykiwanie eteru — nic jednakowoż nie pomogło i chora umarła.

W najwyższej rozpaczy uciekł Mérode ze szpitala, ponieważ był przekonany, iż on właśnie zabił tę kobietę.

Nie poszedł już więcej do kliniki i przez następne dwa dni nie opuszczał ani na chwilę swego mieszkania, nie przyjmując nikogo z przyjaciół — oddał się bezwzględnie rozpaczy, jaka nim owładnęła.

Drugiego dnia wieczorem odwiedził jednego ze swych starych mistrzów, którego dziś był kolegą, i dowiódł mu przy pomocy przyniesionych z sobą książek, iż stosowanie kokainy studjował sumiennie i leku tego użył dopiero po dokładnej rozwadze.

Stary lekarz opowiadał potem, iż Mérode opisywał mu operację, płacząc jak dziecko; starał się go pocieszyć, ponieważ niemal przewidywał smutny koniec operacji.

Wróciwszy do domu, napisał Mérode następujący list do fakultetu medycznego

„Muszę dojść do wniosku, iż w ubiegłym tygodniu padłem ofiarą przelotnego pomięszania zmysłów, wskutek czego moja operacja skończyła się tak tragicznie. Jestem niewinny, zamiary moje były jak najlepsze; — popełniłem jednakowoż błąd, za który sam się ukarać muszę".

Zadzwonił na służącego i oddał mu list z poleceniem, aby go zaniósł natychmiast.

W kwadrans potem usłyszał dozorca domu, który właśnie zamiatał schody, huk wystrzału w mieszkaniu lekarza.

Drzwi były zamknięte, a przez nie nie było słychać żadnego szelestu, ani jęku, ani też wołania o pomoc.

Gdy służący powrócił, wpadł, uwiadomiony przez dozorcę domu o tem, co się stało, natychmiast do gabinetu swego pana. Znalazł go na podłodze, pływającym we krwi.

Z rewolweru wypalił sobie w skroń, oddychał jednak jeszcze, ponieważ kula odbiła się o czaszkę i spowodowała tylko głęboką ranę.

Pomoc znalazła się natychmiast, mimo to jednak młody lekarz przez cały miesiąc znajdował się między życiem a śmiercią.

Nareszcie oświadczyli lekarze, iż jest uratowany i wysłali go, gdy przyszedł na tyle do siebie, że mógł znieść niewygody podróży, do jego ojca, aby nad brzegami uroczej Mozy, która płynęła szemrząc tak wesoło, na wolnem powietrzu przyszedł zupełnie do sił i do zdrowia.

Czyn Mérode'a wywołał ogromną sensację. Znano jego motywy, a to dało powód do namiętnych rozpraw po gazetach. Niektórzy dowodzili, iż słynny lekarz pojmował pojęcie „honor" w stopniu zanadto wygórowanym, inni znowu bronili jego stanowiska; wszyscy jednak godzili się w pochwałach i uznaniu dla tego szlachetnego, dumnego charakteru, który, znając tylko swój obowiązek, wśród średnich, nizkich i bez treści istot swego stulecia stanowił wzór mężczyzny i zdawał się należeć do innej epoki.

Mérode stał się nietylko sławnym, stał on się i popularnym.

Dworek jego ojca był tylko trzy czy cztery kilometry oddalony od zamku Gorgne, zamieszkałego przez hrabiego de Mauligny i jego córkę Klotyldę.

Podczas swego pobytu w domu rodzicielskim, Jakób przedsiębrał wycieczki w okolice; mimowolny odpoczynek obrócił na studja botaniczne i z blaszanką na plecach przebiegał niezmordowanie lasy i pola, łąki i góry.

Na tych wycieczkach spotykał Klotyldę, która nie omieszkała co do niego zaciągnąć bliższych wiadomości. Chciała wiedzieć, kim jest ten młody człowiek, którego twarz była coprawda delikatna i blada, a jednak przebijał się w niej wyraz energji. Spotykała go zawsze, ile razy opuszczała zamek, czy to konno, czy też w powozie.

Powiedziano jej, że to Jakób Mérode, syn dzierżawcy; powiedziano jej wszystko w tych słowach, ponieważ znała jego historję dokładnie. Dziewczynie obdarzonej żywą fantazją wydawał się Jakób, ten słynny operator, którego honor popchnął do samobójstwa i którego sława odbijała się głośnem echem w dziennikach paryskich, jako jakiś bohater innych czasów.

Nieustannie młoda dziewczyna zajmowała się swoim nowym znajomym, a chociaż pierwsze spotkania były tylko prostym przypadkiem, umiała jednak Klotylda, dzięki wynalazczemu talentowi kobiet, rzecz tak urządzić, że następne spotkania wypływały jedno z drugiego.

Wkrótce oboje młodzi ludzie zapłonęli do siebie gorącą miłością.

Klotylda prowadziła dosyć niezależny sposób życia, gdyż ojciec jej, obdarzając ją zupełnem zaufaniem, nie czuwał nad nią. Tak minęły cztery miesiące, które przepędzili w niezamąconej niczem błogości, a wspomnienie o tych chwilach miało upiększać najpóźniejsze latach życia.

Miłość tych obojga młodych ludzi pozostała jednak czystą jak łza; nigdy z ust jednego lub drugiego nie padło słowo, za które, wymawiając je przy osobie trzeciej, musieliby się rumienić.

Pisywali do siebie często, a w listach po każdem spotkaniu starali się opisać gorące uczucie serc swoich, starali się wzajemnie przekonywać o niezmienności i szczerości swych poglądów.

Klotylda nie kłamała, gdy z załamanemi rękoma wołała do Bargemonta:

— Tylko serce moje tutaj zawiniło; jestem ciągle jeszcze godną całej twej miłości i szacunku.

Pewnego poranku opuścił stary Mérode swój dworek i udał się drogą wiodącą do zamku.

Ubrał się w nową kurtę płócienną, tak sztywną, że na grzbiecie tworzyła istotny garb; szerokie spodnie tkwiły w długich butach, w których z powodu wczoraj upadłego deszczu brnął po błocie.

Znano go w całej okolicy, a sława jego syna otaczała niby aureolą jego typową głowę chłopską, na której jeżyły się sztywne włosy.

Chciał mówić z hrabią de Mauligny, którego zastał na podwórzu, wybierającego się właśnie na polowanie.

— Dzień dobry, Mérode — rzekł hrabia, ściskając silnie rękę przybyłego. — Jakże się syn miewa?

— Daleko lepiej; już prawie zupełnie przyszedł do zdrowia. Ślicznie dziękuję, panie hrabio.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

znacza się głównie powstawaniem nowych gmachów o wielkomiejskiej fizjognomji i urządzeniu. Świeżo przybył naszemu miastu taki gmach w postaci hotelu „Belle vue", który tworzy równocześnie passaż pcmiędzy ulicą Karola Ludwika a ulicą Rejtana. Składa się on z całego szeregu ubikacyj, zajętych na sklepy, hotel, kawiarnię i wielką salę koncertową, urządzoną z przepychem, wysoką na dwa piętra, a oświetloną elektrycznie czterema lampami łukowemi i 66 żarowemi. Oświetlenie gmachu zaprowadził inżynier Włodzimierz Schleyen, jako reprezentant berlińskiego tow. *Allgemeine Electricität Gesellschaft*, zastosowując system oświetlenia światłem mięszanem, t. j. równocześnie lampami łukowemi i żarowemi, z których pierwsze są białawo-sine, a drugie żółtawo-złote, ale wskutek stosownego rozdzielenia dają efekt tego rodzaju, że różniea nie jest dla oka rażącą, a światło wszędzie jest jednakowo jasnem. Ogółem jest w aclym gmachu 500 lamp żarowych, a 16 łukowych.

Europejskość „Belle vue" tkwi jeszcze w całym szeregu innych urządzeń. I tak fundamenta, po raz pierwszy we Lwowie urządzono z betonu, na żelaznem rusztowaniu, nadając im wiekową trwałość. Zaprowadzono centralne ogrzewanie, elektryczną wentylację, wodociągi i olbrzymią sieć telefonów i aparatów sygnałowych, łączących ze sobą prawie wszystkie ubikacje gmachu. Całą tylną część od ul. Rejtana zajmuje wielka sala koncertowa, ozdobiona przepysznemu sztukaterjami. i osiem przynależnych pokoi. Właścicielem gmachu jest kupiec lwowski p. Zipper, budowę prowadził p. Zygmunt Kędzierski, hotel, złożony z kilkudziesięciu pokoi na I. i II. piętrze, objął zaszczytnie znany przemysłowiec p. Krzysztof Janowicz.

Onegdaj właśnie odbyło się poświęcenie hotelu „Belle vue" przez czcigodnego wygnańca z Litwy ks. dziekana Woydaga, poczem uprzejmy gospodarz p. Janowicz podejmował kółko zaproszonych osób ze sfer mieszczańskich. Podczas libacji posypały się toasty na cześć p. Janowicza, a nie brakło nawet próbek rymotwórczych. Z najudatniejszą improwizacją toastową wystąpił komisarz policji p. Kropaczek. Powtarzamy ją dla jej doskonałego humoru i zgrabnej formy.

W dobroci swojej Pan Bóg nieprzebrany
Między innę narody stworzył i Ormjany.
Naród w Polsce osiadły już od wieków wieka
Odróżnia się on zasię od zwykłego człeka
Nietylko kształtem nosa i temperamentem,
Lecz także, że się w lecie poci... atramentem.
Mamy tutaj takiego poczciwego Krzysia,
Którego chyba wszyscy znamy nie od dzisia,
Warto więc jego zdrowie wychylić szampanem,
Bo jest dzielnym Polakiem, choć został kabzanem.

Toast przyjęto śmiechem i oklaskami, a jeden z następnych mówców dał wyraz zgorszeniu, iż poezja wyemigrowała na policję, ale wnet pogodził się z koniecznością i wypił nawet zdrowie dowcipnego „urzędnika-poety".

Otwarcie kolei Halicz-Ostrów. Z Podola donoszą nam, że komisja rządowa, wysłana z Wiednia celem skontrolowania linji kolei Halicz-Ostrów, objechała jedynie przestrzeń Tarnopol-Potutory, jakkolwiek cała linja Halicz-Ostrów jest wybudowaną i na niej pociągi komisyjne, osobowe i ciężarowe kursują. Ponieważ z tego postępku komisji wnoszą, że jedynie przestrzeń Tarnopol-Potutory ma być oddaną do użytku publicznego, przeto okoliczni mieszkańcy są wielce zaniepokojeni, gdyż postanowienie takie spowodować musi nieobliczone szkody dla kraju.

Zwłoki kardynała Sanfelice przewieziono 6. b. m. w Neapolu przy olbrzymim udziale publiczności do katedry. W pochodzie kroczyła gwardja miejska, dziesięciu biskupów, niezliczona liczba duchowieństwa i mnóstwo stowarzyszeń katolickich.

Do szkół średnich w Austrji zapisało się w bieżącym roku szkolnym 88.689 uczniów to jest o 2285 więcej, niż w roku zeszłym. Do gimnazjów zapisało się 61.279 — o 1304 więcej, do szkół realnych 27.410 — o 981 więcej.

W Galicji zapisało się do 29 gimnazjów 14.424 uczniów. Najbardziej przepełnionem jest gimnazjum IV. we Lwowie liczące 847 uczniów, następnie gimnazjum V. we Lwowie 770, św. Anny w Krakowie 739, w Rzeszowie 718, w Tarnowie 684, Franciszka Józefa we Lwowie 617, w Stanisławowie 609, w Tarnopolu 600, w Jaśle 536, w Jarosławiu 524, polskie w Przemyślu 521, III. w Krakowie 520, św. Jacka w Krakowie 512, w Brodach 505, w Samborze 492, w Stryju 469, ruskie we Lwowie 431, w Sanoku 421, w Bochni 420, polskie w Kołomyi 399, niemieckie we Lwowie 395, w Brzeżanach 385, w Nowym Sączu 355, w Drohobyczu 349, ruskie w Przemyślu 319, w Złoczowie 297, w Wadowicach 291, w Buczaczu (niższe tylko) 288, w Podgórzu (I.—VI. klasy) 212, ruskie w Kołomyi (I.—V. klasy) 199. Gimnazja w Galicji są najbardziej przepełnione ze wszystkich w Austrji. Najliczniejsze gimnazjum czeskie liczy 631 uczniów, a wiedeńskie w IX. dzielnicy 525.

Prywatne gimnazjum OO. Jezuitów pod Chyrowem liczy 335 uczniów.

Do szkół realnych w Galicji uczęszcza 1748 uczniów, a mianowicie w Krakowie 666, we Lwowie 528, w Stanisławowie 331, w Tarnopolu (I.—VI. klasy) 223.

---

* **Wykłady o psychologji doświadczalnej.** Pani dr. Anna Wyczółkowska, uproszona przez zarząd Czytelni dla kobiet, rozpoczyna z dniem 1. lutego kurs trzymiesięczny psychologji doświadczalnej. Prelegentka, która długie lata pracowała w pierwszorzędnych europejskich laboratorjach psychologicznych, zapozna słuchaczki i słuchaczów z tym nowym od niedawna uprawianym kierunkiem w psychologji. Wykłady odbywać się będą we czwartki o godz. 6 do 7 wieczorem w lokalu Czytelni dla kobiet, Rynek l. 10. — I. piętro, gdzie też rozpoczynają się wpisy z dniem 9. stycznia we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4—6 i trwać będą do chwili rozpoczęcia wykładów.

* **Koncert p. Mierzwińskiej.** Dnia 11. bm. odbędzie się w teatrze skarbkowskim koncert p. Jadwigi Mierzwińskiej, małżonki słynnego tenora. Wchodząca w świat artystka przez lat kilka kształciła się u profesora Rasory'ego, który jest zarazem dyrektorem opery w Londynie, oraz u profesora Rosseburgera w Berlinie. Koncerty śpiewaczki we Włoszech doznały wielkiego powodzenia, niemniej jak i przed niedawnym czasem odbyty koncert w Poznaniu, gdzie tamtejsza prasa w nader gorących wyrazach nie szczędziła uznania dla pięknego mezzosopranu, kształconego w dobrej szkole. Pani M. należąca do wybitnych piękności warszawskich, poświęciła się specjalnie pieśniarstwu i jako pieśniarka zyskała już ogólne uznanie.

* **W „Skale"**, stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, odbędzie się w niedzielę, 10. bm. pierwsza w tym karnawale wieczornica towarzyska.

„FARAON".

W warszawskim *Tygodniku illustrowanym* ukończył się świeżo druk najnowszej powieści Bolesława Prusa pt. „Faraon", osnutej, jak już sam tytuł wskazuje, na historycznem tle starego Egiptu, którego zamknięta, pełna tajemnic księga grobowa dostarczyła już tyle razy znakomitym piórom wątku do powieści. Urok jej oddziałał także na głęboki, refleksyjny umysł Prusa i natchnął go myślą napisania epopei na temat życia jednego z najpotężniejszych narodów starożytności. Literaturze naszej przybyło z książką Bolesława Prusa niepospolite, pierwszorzędnej wartości dzieło. Prus, który nigdzie ani na chwilę nie przestaje być znakomitym artystą, zapragnął obok tego zostać historykiem i z całą sumiennością zabrał się do naukowych badań, któreby mu dały wierne tło dziejowe dla obmyślanego przedmiotu. Powieść, rozgrywająca się za panowania dwóch królów Ramzesa XII. i Ramzesa XIII., którzy zamykają dwudziestą dynastję faraonów egipskich, nosi na sobie od pierwszej do ostatniej stronnicy piętno głębokich, prawdziwie benedyktyńskich studjów. „Faraon" nie jest romansem Ebersa, ale raczej stanowi pełny, artystyczny i z niezwykłą plastyką nakreślony obraz obyczajowego życia Egiptu ze wszystkiemi jego warstwami społecznemi. To nie jest epizod, w którymby przed oczyma czytelnika przesuwały się szablonowe figury starożytnych rycerzy, udrapowanych w fantastyczny łachman fantazji powieściowej, ale na studjach oparty barwny, psychologiczny portret narodu, który w dziejach ludzkości posiada jedną z najświetniejszych kart. W „Faraonie" widzimy odmalowane całe społeczeństwo starego Egiptu: więc najpierw ową wielką historyczną kastę kapłanów z jej niezbadaną, tajemniczą nauką, z jej suggestjonowaniem tłumów i olbrzymią potęgą, która zapewniała jej panowanie nad krajem; dalej szlachtę — rycerską, otwartą, szczerą i religijną, fenickich bankierów, opłątujących kraj faraonów siecią finansowej zawisłości i chłopa egipskiego, który czcił Ozirisa, brał plagi od dozorców i wzdychał do jedynej reformy socjalnej: do siódmego dnia odpoczynku. Całą machinę społeczną starożytnego Egiptu przedstawił Prus z nieporównaną plastyką, pokazując czytelnikowi wszystkie jej sprężyny i kółka z dokładnością profesora historji, a barwnością artysty. Jako motyw do powieści wziął autor walkę młodego i szlachetnego faraona Ramzesa XIII. z potęgą kasty kapłańskiej, którą postanowił złamać. Usiłowania te pełzną na niczem — Faraon ginie pod zabójczym sztyletem najętego zbójcy greckiego Lykona. Postaci w powieści kreślone są z niepospolitą siłą. Zwłaszcza figury ze świata kapłańskiego, jak Herhor, Pentuer i Mefres, dalej sam faraon, jego powiernik Tutmozis, bankier Hiram i kobiety, jak Sara, Hebron i Nikotris, wyszły na tle powieści w pełnem świetle. Opisy misterjów kapłańskich, obrzędów i uroczystości dworskich zadziwiają sumiennością studjów. W kilkunastu miejscach przytacza Prus autentyczne modlitwy i religijne chóry Egiptu, a nawet świeckie pieśni, wplatając je znakomicie w akcję. Co chwila spotykamy w powieści wspaniałe epizody, wstrząsające grozą lub zachwycające głębokością. Do najpiękniejszych należy rozmowa Ramzesa pod piramidami z jednym z kapłanów, romans Lykona z kapłanką Kamą, spuszczenie tancerki fenickiej w nocy do pawilonu faraona przez odkryty dach i śmierć egipskiego chłopa, który wiesza się dlatego, że maszerujący oddział wojska zasypuje mu wykopany przez niego mozolnie kanał. Nędza proletarjatu nastręczyła Prusowi materjału do najświetniejszych ustępów powieści. Zajmujące są opisy scen wojennych, intryg rządzącej partji kapłańskiej, spisków i usiłowań wydobycia się z pod jej wpływów. Czytając je, mimowoli nasuwają się na myśl późniejsze stosunki polityczne innych państw i narodów, przebywających z fotograficzną niemal ścisłością ten sam proces rozwoju, jaki przed tysiącami lat odbył się u stóp piramid. Powieść Bolesława Prusa, odźwierciedlająca to wszystko po mistrzowsku, jest jednem z najznakomitszych dzieł belletrystycznych, jakie w ostatnich czasach wydała literatura europejska.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Zabobon", czyli „Krakowiacy i Górale", sielanka narodowa ze śpiewami i tańcami w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach Engelberta Humperdincka; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Karola Zeller'a; wieczorem o godzinie pół do 8 „Jaś i Małgosia", opera; w poniedziałek koncert pani Jadwigi Mierzwińskiej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 5. stycznia. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 8·20 do 8·55; czerwoną 8·20 do 8·55 zł.; żółtą 8·20 do 8·50 zł.; żyto 6·75 do 7·— zł.; jęczmień browarny 6·20 do 7·20 zł.; na paszę 5.50 do 5·80 zł.; owies 5·80 do 6·80 zł.; owies nowy —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak 12·— do 12·80 zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Times otrzymał z Montewideo wiadomość, że powszechnie oczekują tam nowej rewolucji. Rząd ma się chwycić nadzwyczajnych środków obrony. Reakcyjna polityka rządu wywołała ogromny zastój w interesach handlowych.

Prawit. Wiestnik ogłasza następujący reskrypt cara Mikołaja II. do hr. Pawła Szuwałowa:

Hrabio Pawle Andrzejewiczu! Ze szczerem współczuciem śledziłem przebieg choroby, która was dotknęła i z największym żalem zgodziłem się na prośbę waszą o uwolnienie was, z powodu nadwątlonego zdrowia, z urzędu jeneral-gubernatora warszawskiego i dowodzącego wojskami okręgu warszawskiego. Z uczuciem szacunku i uznania przypominam sobie długi szereg iście państwowych zasług, położonych przez was na różnych polach służby wojskowej, administracyjnej i dyplomatycznej. Wasze zdolności wojskowe i energja woli, w świetny sposób ujawnione podczas wojny z Turcją w 1877 i 1878 r., skłoniły mnie do wybrania was na stanowisko głównego naczelnika najliczniejszej i najważniejszej części sił zbrojnych Rosji. Wasz umysł światły, konsekwentna wytrwałość i patrjotyczna dzielność, nieodstępnie towarzyszące wszystkim waszym czynom i rozporządzeniom, wszczepiły we mnie przekonanie, iż zarząd cywilny nad ludnością powierzonego wam kraju kierowany będzie z należytą dbałością i stanowczością. Wybór mój usprawiedliwiście najzupełniej. Wyborny stan wojsk i wszystkich gałęzi zarządu wojskowego, znajdujących się pod waszem zwierzchnictwem, zasługuje na zupełne moje uznanie. W zarządzie cywilnym, pomimo krótkotrwałego pozostawania na urzędzie, staliście się wzorowym wykonawcą moich zamiarów, dążących do pomyślności i rozwoju, w ogólnej spójni z wielką ojczyzną, wiernopoddańczej ludności kraju, którego istotne interesa i rozkwit będą zawsze bliskie mojemu sercu. Z całej duszy życząc i spodziewając się, że Bóg ześle wam powrót do sił i zdrowia i że znowu powrócicie do spraw wyższego zarządu państwowego, raz jeszcze wyrażam wam moje szczere uznanie i szczególną moją przychylność. Pozostaję dla was niezmiennie życzliwym,

Na oryginale własnoręcznie dopisał car: i szczerze wam wdzięczny. *Mikołaj.*

Z Belgradu donoszą: Dzięki pomocy walego z Ueskubu, który użył podstępu i przemocy, niepotwierdzony dotychczas grecki metropolita Ambroży odprawił w tamtejszej cerkwi Zbawiciela w Święto Bożego Narodzenia uroczyste nabożeństwo. Serbowie chcieli temu koniecznie przeszkodzić i stoczyli walkę z żandarmerją i wojskiem, przyczem bardzo wiele osób raniono. Celem uspokojenia ludu musiał metropolita oddalić się z cerkwi, a po drodze łżono go i rzucano nań kamieniami. Między ludnością panuje trudne do opisania wzburzenie.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 8. stycznia. *(Z izby posłów).* Wczorajsze głosowanie nad rezolucją w sprawie nadania szkole czeskiej imienia Komensky'ego w Wiedniu charakteru publicznego obudziło wielkie zajęcie, gdyż obawiano się ze względu na ciągle jeszcze niekompletną izbę podobnego wyniku, jak przy Cylel. Przy literze S. Niemcy mieli jeszcze jeden głos większości, dopiero pod koniec okazała się większość słowiańska. Włosi znów czmychnęli, pozostał tylko p. Bartoli, który głosował z Niemcami. Frakcja p. Dipaulego również głosowała przeciw rezolucji.

Następnie przystąpiono do etatu ministerstwa skarbu.

P. Purghart (Młodoczech) przemawiał przeciw projektowanemu podatkowi od piwa.

P. Eugenjusz Abrahamowicz prosi ministra, aby nie ustawał w kwestji popierania moralności podatkowej. Wymiar i przypis podatkowy odbywają się ciągle jeszcze w sposób samowolny, a dotyczący urzędnicy są ożywieni jedynię myślą, aby z publiczności jak najwięcej wyciągnąć. Droga rekursu nie wiele pomaga. Wieśniacy po większej części nie umieją czytać i pisać i nie posiadają na to środków, aby się mogli zwrócić do adwokata. Egzekutorowie podatkowi wybierani są często z tej klasy ludzi, której brakuje najwyższej dyrektywy do lojalnego i dobrego postępowania t. j. sumienia. Mówcy znany jest wypadek, że żandarm ukarany za zbrodnie, którego uwolniono ze służby, dostał się do sądu na djurnistę. Ztąd wyrzucono go za rozmaite malwersacje, mimo to jednak zrobiono go egzekutorem podatkowym, chociaż wszystkie jego sprawki znane były dotyczącym inspektorom podatkowym.

P. Polzhofer przemawia za wprowadzeniem monopolu od zapałek.

Minister Biliński odpowiada p. Abrahamowiczowi, odwołując się na swoje dawne oświadczenia i rozporządzenia. Trudno żądać, żeby w niespełna rok rzecz się zupełnie zmieniła, z przyjemnością jednak dowiaduje się z wielu stron, że w istocie inny duch ożywiać już zaczyna personal urzędów podatkowych. Życzenie co do wprowadzenia organów kontrolujących wymiar podatków zostało już uwzględnione dla Galicji, Czech i Moraw przez instytucję krajowych inspektorów podatkowych. Minister powtarza cytowane już w komisji cyrkularne rozporządzenie, według którego ci inspektorowie starać się mają także o kontakt z kontrybuetami i o uwzględnienie zupełnie słusznych żalów publiczności. Na później zapowiada minister przedłożenie ustawy normującej postępowanie egzekucyjne, tak samo zapowiada ponownie projekt ustawy przeciw przekroczeniom skarbowym. Co do zapałek jest raczej za podatkiem jak za monopolem. Zapowiada dalej zakładanie trafik solnych w Czechach dla zapobieżenia przemytnictwu z Niemiec. W końcu prosił minister o rychłe uchwalenie etatu. *(Żywe oklaski).*

Po przemówieniu jeszcze p. Kronawettera posiedzenie przerwano. Następne dziś.

Wiedeń 8. stycznia. Deputacja towarzystwa dziennikarzy polskich, złożona z prezesa p. Zajączkowskiego i skarbnika p. Kucharskiego, prowadzona przez p. Rutowskiego, była wczoraj u prezesa koła polskiego Jaworskiego i prezesa gabinetu hr. Badeniego, którym przedłożyła swoje życzenia w sprawie stempla dziennikarskiego i zniesienia zakazu kolportażu.

Przedstawiciele dziennikarzy tłómaczyli obu dygnitarzom, iż ubytek powstały ze zniesienia stempla będzie pokryty przez podatki, opłacane wskutek wzrostu przemysłu z rozwojem gazet styczność mającego. Dozwolenie kolportażu zaś umożliwi w legalny sposób konkurencję z pismami, które teraz nielegalnie są szerzone.

P. Jaworski oświadczył, iż jest tylko przeciwko pośpiechowi w załatwieniu kwestji stemplowej, a to ze względu na finanse państwa. W zasadzie jest za zupełnem zniesieniem stempla, co jest tylko kwestją czasu. Co do kolportażu, to jest za daleko idącemi ulgami.

Minister hr. Badeni wyraził wątpliwość, czy obecna izba znajdzie jeszcze czas na załatwienie tej kwestji. W zasadzie jest również za zniesieniem stempla. Dozwolenie kolportażu musi stać w związku z innemi ustawami prasowemi. Jeżeli się uda wynaleść środek, aby bezkarność nie stała się regułą, to byłby za daleko idącemi ustępstwami na rzecz kolportażu.

Deputacja otrzymała wrażenie, że stempel dziennikarski w istocie niezadługo zostanie zniesiony i że w kwestji kolportażu można liczyć na pewne względy.

Wiedeń 8. stycznia. Komisję prasową zwołano dzisiaj na posiedzenie.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:"

Wiedeń 8. stycznia. Odbyte tu wczoraj bardzo liczne zgromadzenie nauczycieli przyjęło rezolucję, wypowiadającą jaknajostrzejszą naganę tym radnym miasta Wiednia, którzy głosowali za subwencją dla katolickiego *Schulvereinu*, oraz wypowiadającą nadzieję, że jakiekolwiek subwencjonowanie wyznaniowych zakładów naukowych na przyszłość nie będzie miało miejsca.

Paryż 8. stycznia. Trzydziestoletni czeladnik rzeźnicki nazwiskiem Brin pchnął na ulicy nożem korespondenta dziennika włoskiego *Gazetta di Venezia* hrabiego Malbignotti, raniąc go ciężko. Brin został aresztowany. Niewiadomo czy warjat czy anarchista.

Stambuł 8. stycznia. Przybył tu z Krety pułkownik Peszkow, przedłożył posłowi austro-węgierskiemu hr. Calice jako dziekanowi ciała dyplomatycznego definitywny projekt ustawy o utworzeniu korpusu żandarmskiego na Krecie, wypracowany przez specjalną żandarmską komisję.

Belgrad 8. stycznia. Przybył tu Milan na dłuższy pobyt.

Ateny 8. stycznia. Na Krecie powtórzyły się znowu napady muzułmanów na chrześcijan. Dwóch chrześcijan zamordowano.

Kapstad 8. stycznia. Cecil Rhodes odjechał do Anglji.

Wiedeń 8. stycznia. Cesarz nadał ambasadorowi w Berlinie Szoegyeny'emu wielki krzyż orderu Leopolda.

Berlin 8. stycznia. Sekretarz stanu Marschal wyjechał dla wypoczynku do Szwajcarji.

Sofja 8. stycznia. Ks. Ferdynand zachorował na dość silną influenzę.

Wiedeń 8. stycznia. Lueger ciężko zachorował.

Waszyngton 8. stycznia. W senacie postawił Meills wniosek o uznanie niepodległości Kuby i wstawienie do budżetu Stanów Zjednoczonych kredytu 10.000 dolarów na utworzenie poselstwa amerykańskiego na Kubie. Motywując swój wniosek, wykazywał Meills, że uznanie niepodległości Kuby należy do kongresu, a nie do prezydenta Stanów.

Debatę nad tym wnioskiem odroczono na poniedziałek.

Wiedeń 8. stycznia. Dziś przedłożono radzie jeneralnej banku austro-węgierskiego bilans za rok 1896. Dywidenda za ten rok wynosi 43 zł. 40 ct. od akcji. Kupon za drugie półrocze płatny będzie w sumie 28 zł. 40 ct. Udział obu połów państwa w zyskach banku wynosi 205.595 zł.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 8. stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 377·—, Węg. Kredyty 416·—, Anglobanki 159·50, Wiedeński „Bankverein" 261·25, Unjony 301·50, Laenderbank 252·25, Sztacbany 265·25, Lombardy 91·25, Elbethale 277·50, Kolej północno-zachodni 271·50, Tytuniowe 146·—, Rima 243·50, Alpiny 89·30, Renta majowa 101·90, Węg. renta koronowa 99·70, Losy tureckie 51·90, Marki niemieckie 58·75.

Berlin 8. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 237·10 (377·15), Sztacbany 155·40, (364·85), Lombardy 39·50 (92·18), Disconto 212·10. Usposobienie usłabione.

Frankfurt 8. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 319·— (376·34), Sztacbany 313·25 (363·21). Lombardy 97·37 (91·24), Laura 167·25, Harpener 180·70, Disconto 211·90. Usposobienie słabe.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 8. stycznia godz. 2 min. —.

Akcje kredytowe	375·87	Galic. obl. prop.	97·50
Alpiny	88·80	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	414·50	Akcje tyton.	148·50
Anglobanki	159·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·25
Unjony	299·50	Elbethale	277·50
Ludwiki	—·—	Landerbanki	251·25
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·20
Lombardy	91·75	Bankvereiny	260·50
Losy tureckie	52·30	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	364·50	Ruble	127·50
Czerniowieckie	293·50		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8. stycznia 1897 r.

HOTEL ŻORZA. M. Irsayowa z Lipnik. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. B, Rotter z Suchodołów, H. br. Tinte ze Złoczowa. J Grünfeld, A. Fried z Buda-Pesztu.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Od dłuższego czasu cierpiałam na oczy, zasięgałam wielokrotnie rady lekarskiej, lecz niestety cierpienia moje ciągle się wzmagały tak, że groziła mi zupełna utrata wzroku. Zrozpaczona oddałam się wreszcie opiece okulisty Wielm. Dr. Teodora Bałłabana, który swą znakomitą wiedzą lekarską i bezgraniczną starannością przyniósł mi ulgę w mojem cierpieniu tak, że dziś nie tylko obawa ślepoty zniknęła, ale nadto wzrok prawie utracony odzyskałam. Nie mogąc Ci szlachetny mężu w odpowiedni sposób okazać uczucia wdzięczności, składam Ci niniejszem publicznie moje podziękowanie z życzeniem, by Bóg błogosławił Ci zawsze w Twej szlachetnej pracy i zachował Cię długo dla cierpiącej ludzkości.

Sabina z Koryznów Kokurewiczowa.

Do dzisiejszego numeru dołącza się katalog i cennik pism perjodycznych księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Szukam dzierżawy apteki. Zygmunt Gogela. Kołomyja. 16

Rządowo upoważnione Biuro patentowe i techniczne inż. Dzbańskiego poszukuje rysownika. Zygmuntowska 7. 18

Rządca, posiadający studja rolnicze i dłuższą praktykę, poleca się. Adres: Mirski, Stryj-Sokołów. 19

Fortepian Ehrbara, pianino Proksch tanio. Karol Marecki (starszy) ul. Szymona 2. 20

Handel mięszany poszukuje natychmiast ucznia do praktyki. Józef Pisarski, Dolina. 21

Folwark Łeczówka ad Nowosiółka poczta Podhajce ma do sprzedania dwa tysiące pięćset ctr. metr. kartofel Imperatory i Anderseny. 6

Tańce karnawałowe na fortepian, 50 wyjątków z najnowszych tańców na żądanie bezpłatnie **w Składzie Nut przy Księgarni Polskiej** we Lwowie, plac Marjacki l. 11. 960

Potrzebujemy nauczycielki 8 klasowej starszej i mającej początki języka francuskiego, śpiewu i fortepianu do kilkorga dzieci. Zgłoszenia wprost do Zakrzyczkowskich, restauracja kolei w Dembicy. 11

Służący żonaty, lat 27, z chlubnemi świadectwami z pierwszorzędnych domów, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem na ordynarję. Łaskawe zgłoszenia: Lwów, Sykstuska 62 u dozorcy domu. 17

Kalendarz Djabła ilustrowany 1897. Bogaty w dokładne informacje, doborowa treść literacka i humorystyczną, oraz liczne portrety i ryciny. Cena 50 ct., z przesyłką 60 ct. Nakład księgarni **W. Poturalskiego. Podgórze-Kraków.**

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Ul. Wałowa 29 do wynajęcia zaraz na I. piętrze 4 pokoje, kuchnia; **ul. Sobieskiego 32** do wynajęcia 2 mieszkania na dole składające się po 2 pokoje z kuchnią. Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

„BŁAWATEK"

na rok 1897.

z winietą bławatków

kalendarz dla Pań i Panienek

do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 50 ct. ze złocon. brzeg. 70 ct. Po przesłaniu 56 ct. lub 76 ct. wysela franco **Drukarnia Manieckiego** — Lwów. Hotel Żorża. 1027 1—1

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

J. Michnik w Bochni

Główny skład wysyłkowy pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i warzyw w Bochni

poleca:

GRZYBY KRAJOWE JADALNE

(Morchella esculenta)

Nr. 1 za kilo . . . . . zł. 1.80
Nr. 2 „ . . . . . . „ 2.20
Nr. 3 wybierane, same główki, za kilo . . . . . . zł. 2.50

tudzież

Miód pszczelny

z pasiek okolicy bocheńskiej.

1 kilo po 75 centów.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 1014 1—11

Poleca swą fabrykę

korków katalońskich

do beczek i butelek

J. L. Malewski

Lwów, ul. Ormjańska l. 12.

NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI!

Wypożyczalnia

Książek i Nut

Stanisława Köhlera

we Lwowie

ulica Batorego liczba 28.

tuż naprzeciw Gimn. Franciszka Józefa.

Abonament (3 tomy na raz) 40 ct. miesięcznie. Kaucja 1 zł. Na prowincję (10 tomów naraz) abonament 1 zł. miesięcznie. Kaucja 5 zł. Najnowszy katalog właśnie opuścił prasę. **Zapisywać się można codziennie.** Nuty 6 kawałków naraz 50 ct. miesięcznie. Kaucja 1 zł.

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY

chińskie

a mianowicie:	⅓ kl. zł.
Nandzyn czarna mocna	3.20
Souchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „ „	1.50

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło . . . . Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda tualetowa . . Aux Violettes de Parme
Pomada . . . . Aux Violettes de Parme
Olejek . . . . Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy . . . . Aux Violettes de Parme
Kosmetyki . . . . . . Aux Violettes de Parme

37, Boul^d de Strasbourg, 37

Dom ajencyjno-komisowy

A. P. Schulca & J. A. Kossowskiego

(Ed. Gebharda Następcy)

znajduje się jak dotychczas

Lwów, plac Marjacki liczba 7.

Zarząd dóbr Olejów

sprzedaje na nasienie kartofle białe cudowne, nadzwyczaj plenne 23% skrobji mające po 3 złr. bez worka loco Zborów. — Ma również 7 koni 4-letnich 16-tej miary karosjerów na sprzedaż. 1023 1—4

C. k. uprzywil.

Fabryka szkła

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby solinowe (belgijskie)

Szkło dachowe

kolorowe, matowe i w desenie.

Szkło zwierciadłowe

jak lustra w ramach i t. p.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

ŁYŻWY



„Halifaks" zwykłe dobre złr. 1·20, ze stalowemi ostrzami złr. 1·70, z szerokiemi ostrzami zł. 3·—, stalowe niklowane złr. 2·80, z szerokiemi ostrzami niklowane złr. 4·75. damskie lekkie z rowkami złr. 1·30, damskie niklowane zł. 2·50, „Halifaks-Jackson" złr. 3·50, „Merkur" lub „Helvetia" męskie i damskie złr. 2·50, „Merkur" damskie niklowane złr. 4·50, „Rex" polerowane złr. 6·—, „Drezdenki" niklowane złr. 8·50, „Kondor" złr. 3·—, „Jackson-Heynes" fason „Gratz" złr. 4·50, niklowane złr. 5·50. Paski tylne do łyżew para 30 ct. — poleca w największym wyborze

Antoni Halski

handel żelazny

2130 Lwów, plac Marjacki l. 9. 1—4

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE

Berlin N.

Od roku 1859 specjalna fabryka dla

gatrów tartakowych

i

maszyn do obróbki drzewa.

Złoty medal państwowy. Złoty medal państwowy.

Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ

„MONOPOL"

z Magazynu JULJUSZA GROSSEGO (założony w roku 1859)

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

		zł.	
Herbata	Gospodarska	1.60	za ½ kilo netto
„	Czarna	2.—	
„	„ lepsza	2.40	
„	„ Nenhao Nr. 2	2.80	
„	„ Victoria	3.20	
„	„ Familijna wyb.	3.40	
Herbata	Lian Sin	3.60	za ½ kilo netto
„	Lian Pin	4.—	
„	P. Futschew	5.—	
„	Aromatyk	6.—	
Okruchy	Herbat Nr. 1	1.40	
„	„ „ 2	1.60	
„	„ „ najlepsze	2.—	

Herbata wyborowa w pięknych ½ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania po zł. 2 i 2.50.**

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach.

We **Lwowie** u **A. Szkowrona,** plac Marjacki i u **Wład. Bażanta,** ulica Halicka.

WYSPRZEDAŻ!

Bez blagi konkurencyjnej, niżej cen własnego kosztu tylko jeszcze kilka dni obok mojego magazynu plac Halicki liczba 2.,

poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ

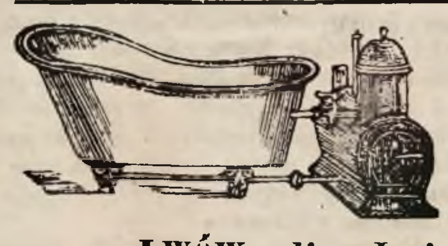
Makaty, Gobeliny, Dywany, Ekrany, Parawany, Lambrekiny, Hafty różnorodne, Kocyki, Kołdry szyte, Firanki, Portiery, Szaliki dekoracyjne, Materje, Plusze, Kapy na łóżka, Futerka pod łóżka i t. d.

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprzyw. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkim i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy

J. AUGENFELDA 632 1—?

Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu,** IX. Türkenstr. 4.



Wanny zwykłe i fotelowe z aparatami do ogrzewania, klozety pokojowe, kosze na węgle i drzewo, samowary w wielkim wyborze i różne naczynia kuchenne poleca

FELIKS KSIĄŻKIEWICZ

(Schächter) 2142 1—?

Zakład wyrobów metalowych

LWÓW, ulica Jagiellońska liczba 18.

Cenniki na żądanie.

LIEBIG'A COMPANY

EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć [podpis] **atramentem błękitnym.**

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne

po najumiarkowańszych cenach

Polecamy

PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień

ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na SPŁATY MIESIĘCZNE jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantor wymiany

SCHELENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw astmie i katarom

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

„LEONARDÓWKA"

niezrównanej dobroci wódka; cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka".

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie.

1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wyslewki herbaciane	1·30
Wyslewki z najlepszych herbat	1·60

polecą najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

		pół k.
Portorico	9·00	00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	00·90
Ceylon zielona	10·00	1·00
„ „ **przednia**	10·40	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	1·08
Jawa złota	10·75	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.





Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.54	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.03	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów.
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki [illegible] ńskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.